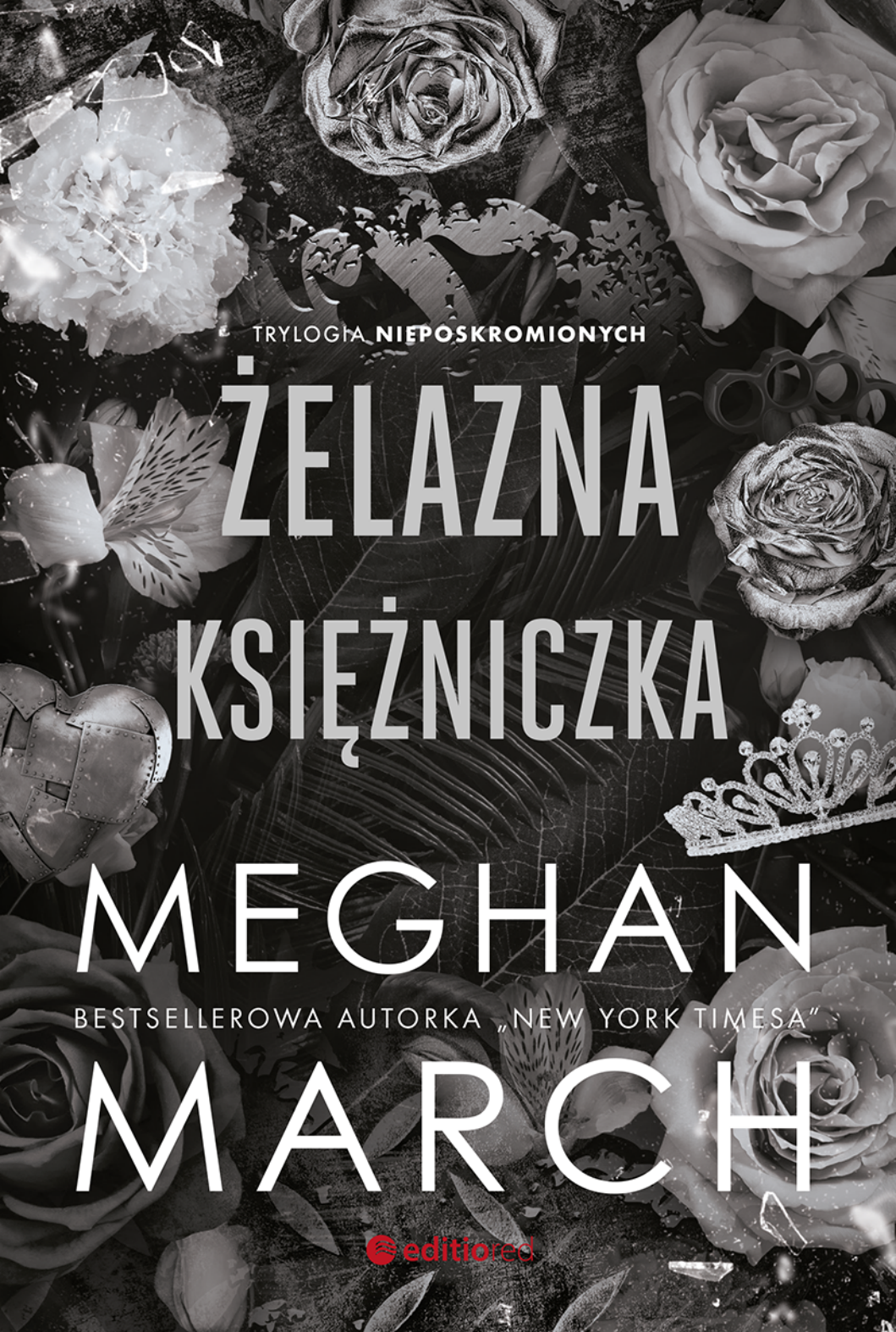
TRYLOGIA NIEPOSKROMIONYCH
ŻELAZNA KSIĘŻNICZKA
MEGHAN MARCH
BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA"
editio red

Tytuł oryginału: Iron Princess (Savage Trilogy #2)

Tłumaczenie: Olgierd Maj

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

ISBN: 978-83-283-9048-5

Copyright © 2018 Iron Princess by Meghan March LLC

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
https://editio.pl/user/opinie/zeltn2
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 230 98 63
e-mail: *editio@editio.pl*
WWW: *https://editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

• Kup książkę
• Poleć książkę
• Oceń książkę

• Księgarnia internetowa
• Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1

Dzisiaj

— Prochy prochom, popioły popiołom. Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz, aż Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, wskrzesi cię z martwych w dzień ostateczny…

Kapłan wypowiada słowa, które zbyt wiele razy już słyszałam, tym razem nad trumną, której nie powinno tu być. Żadnego z nas nie powinno tu być, ten pogrzeb w ogóle nie powinien mieć miejsca.

Pastor nadal mamrocze słowa modlitwy, a ja pochylam głowę i przypatruję się zdeptanym źdźbłom trawy pod stopami. Nie mogę już nawet przez chwilę patrzeć na tę drewnianą skrzynię.

Powinnam się pocić pod warstwami czerni, jednak mam wrażenie, jakby w mojej piersi znajdował się kawał lodu i całe ciało zamarzało w miejscu, gdzie stoję.

Nie czuję upału.

Niczego nie czuję.

Nie jestem pewna, czy jeszcze kiedykolwiek cokolwiek poczuję.

Jestem odrętwiała… wypełnia mnie jedynie poczucie winy.

To ja do tego doprowadziłam.

To wszystko moja wina.

Kup książkę Poleć książkę

Rozdział 2

Kane

Piętnaście lat wcześniej

Autobus z lotniska wlókł się niemiłosiernie, jednak — pragnąc zrobić mamie niespodziankę — nie mogłem poprosić, żeby ktoś mnie odebrał. Wydałem niemal ostatnie pieniądze na bilet lotniczy, a czek od Wuja Sama miał nadejść dopiero za kilka dni. Nie żeby to były jakieś duże pieniądze, biorąc pod uwagę, przez co musieliśmy przejść.

Wstąpiłem do armii, myśląc o *honorze, patriotyzmie, obowiązku*. To rzeczy, w które człowiek może uwierzyć… przy okazji zaskakując swoją matkę decyzją o odejściu z domu.

Autobus dowiózł nas wreszcie na dworzec. Poczekałem, aż dwie starsze panie i jakiś mężczyzna wysiądą, nim zarzuciłem na ramię worek i ruszyłem w dół po schodkach. Do domu miałem ponad kilometr piechotą, ale to było tego warte: mama będzie naprawdę zaskoczona.

Nie spodziewałem się jedynie, że ja też.

Piętnaście minut później otworzyłem tylne drzwi do domu i wsunąłem głowę do kuchni. Stary pies mamy, Rudy, nie zaszczekał, ostrzegając o moim przybyciu.

Kup książkę Poleć książkę

Wślizgnąłem się do środka i zamknąłem za sobą drzwi. Dopiero wtedy usłyszałem jakiś szmer dochodzący z pralni. Stąpając cicho, przeszedłem po wypolerowanej drewnianej podłodze korytarza i w tym momencie blondwłosa głowa mamy wychynęła zza drzwi.

— Niespodzianka! — ryknąłem, a ona upuściła kosz z praniem i krzyknęła, zakrywając dłonią usta, po czym spojrzała na mnie.

— Mamo! Co się, u diabła, stało? Wszystko w porządku?

Kopnąłem kosz z praniem, usuwając go sobie z drogi, kiedy ruszyłem w jej stronę. Moja mama miała rozciętą wargę, a na prawym policzku siniak, którego nie udało się zamaskować makijażem.

— Miałaś wypadek? Co się stało?

— Kane, nic nie mówiłeś, że wracasz do domu — w jej głosie nie było podekscytowania, którego się spodziewałem.

Podszedłem i ująłem jej twarz w dłonie.

— Mamo, co, do cholery, się stało?

Bladoniebieskie oczy, tak podobne do moich, spojrzały w bok.

— Nic, nic. Po prostu byłam niezdarna.

Poczułem zimny dreszcz wzdłuż kręgosłupa, a włoski na karku zjeżyły mi się jak u wkurzonego psa. Było tylko jedno wyjaśnienie i naprawdę nie chciałem go usłyszeć.

Spojrzałem jej przez chwilę w oczy.

— Powiedz mi, że on tego nie zrobił.

Jej wzrok powędrował ku mojej piersi.

— Kane, nie wysnuwaj pochopnych wniosków. Nikomu nic dobrego z tego nie przyjdzie. Wiesz, jaka jestem. Starsza, niezgrabna pani się ze mnie zrobiła.

— Nie jesteś ani stara, ani niezdarna. Zabiję tego skurwysyna za to, że cię tknął choćby palcem. — Puściłem ją i odwróciłem się. — Jest w pracy?

Spojrzała na mnie oczami rozszerzonymi z przerażenia.

— Proszę, Kane. Nie możesz! Nawet o tym nie myśl.

Kup książkę Poleć książkę

— Dlaczego nie? — Byłem tak wściekły, że aż trzęsły mi się ręce. — Ma posiedzenie w sądzie? Tym lepiej, wszyscy będą widzieli, jak stłukę sędziego na kwaśne jabłko.

Zdążyłem zrobić krok, nim mnie złapała. Wypielęgnowane paznokcie wbiły mi się w skórę.

— I co się stanie, gdy wyjedziesz? Myślisz, że wkurzenie go sprawi, że moje życie stanie się lepsze?

— W takim razie nie wyjadę — wycedziłem przez zaciśnięte zęby.

Znowu pociągnęła mnie za ramię.

— Musisz. Musisz do czegoś dojść. A jeśli nie, trafisz do więzienia. Nie będę odwiedzała swojego syna w więzieniu, rozumiesz?

— Powiedz, że to był pierwszy raz, kiedy cię uderzył. — Wiedziałem, że — cokolwiek odpowie — i tak jej nie uwierzę, choćbym chciał. Miałem jedynie nadzieję, że to uśmierzy nieco wściekłość krążącą mi w żyłach.

Zmarszczki wokół ust pogłębiły się, gdy zacisnęła wargi.

— To była moja wina — powiedziała drżącym głosem. — Upuściłam jego ulubioną whiskey i butelka się stłukła, a on właśnie wrócił do domu po bardzo trudnym procesie. Powinnam była bardziej uważać.

Słuchanie, jak moja matka usprawiedliwia działania mojego ojczyma, było, jakby ktoś dźgał mnie nożem w brzuch.

— Odejdź od niego, mamo. Teraz. Dzisiaj.

Jej wargi zadrżały, po czym zacisnęła je znowu.

— To nic takiego, Kane, przysięgam. I nie złożę pozwu o rozwód z powodu czegoś tak trywialnego.

Trywialnego?

Słuchając jej, potrząsnąłem głową.

— Jak możesz uważać, że to trywialne? On cię uderzył, do kurwy nędzy. Żaden facet, który podnosi rękę na kobietę, nie powinien nazywać się prawdziwym mężczyzną. Trzeba mu dać lekcję i jestem stuprocentowo pewny, że mogę to zrobić.

Kup książkę Poleć książkę

Zacisnęła mocniej palce.

— Przyjechałeś tu, żeby sprawiać kłopoty i uczynić moje życie jeszcze trudniejszym? Bo właśnie tak to wygląda. Jeśli zależy ci na mnie i na tym, żebym mogła żyć możliwie najspokojniej, to będziesz udawał, że nic nie widziałeś. Postaram się lepiej umalować, kiedy już przygotuję ci pokój.

Poczułem przypływ obrzydzenia zmieszanego z wściekłością. Nie wiedziałem, co robić. Nie byłbym wart funta kłaków jako mężczyzna, gdybym pozwolił, żeby mu to uszło bezkarnie, jednak jakim byłbym synem, postępując wbrew życzeniom matki?

Wyrwałem ramię z jej uścisku.

— Nie zawracaj sobie głowy szykowaniem mi pokoju. Nie zostanę tu i nie będę patrzył na tego wypierdka, bo wyrwałbym mu ręce ze stawów i pobił go nimi na śmierć.

Krew odpłynęła jej z twarzy.

— Kane, proszę… Po prostu… zapomnij o tym. Nie możesz mu nic powiedzieć. Z powodu tego procesu przeżywa wielki stres.

— Nie martw się, nic mu nie powiem, bo nie zobaczy mnie, dopóki tutaj jestem. Ten człowiek jest dla mnie jak martwy.

— To twój ojczym.

— To pierdolony drań. I był już taki, gdy za niego wyszłaś.

— Zaopiekował się nami, kiedy tego potrzebowaliśmy.

— Możesz sobie wmawiać, co chcesz. Mógłbym cię stąd zabrać, znaleźć ci mieszkanie w pobliżu bazy, oddawać całą moją wypłatę i pilnować, żeby ci niczego nie brakowało. Musiałabyś mi tylko obiecać, że od niego odejdziesz, i moglibyśmy zaraz spakować samochód. Wyjechalibyśmy, zanim wróci do domu na obiad.

— Wiesz, że nie mogę zostawić twojej babci. Może i nie pamięta, jak mam na imię, ale tylko ja jej zostałam.

— To ją też zabierzemy.

Kup książkę Poleć książkę

W jej spojrzeniu zabłysła nieustępliwość i wiedziałem już, że niczego nie wskóram.

— Powinieneś iść umyć się przed kolacją.

Zacisnąłem powieki i potrząsnąłem głową.

— Zatrzymam się gdzie indziej.

— Kane, poczekaj…

Odwróciłem się i wyszedłem.

***

Z torbą na ramieniu przewędrowałem pięć kilometrów do kolejnego miejsca, które przyszło mi do głowy. Otworzyłem drzwi frontowe, wywołując brzęczenie dzwonków wykonanych z łusek po pociskach.

— Już idę! — zawołał znajomy schrypnięty głos z zaplecza.

Wciągnąłem w nozdrza zapach prochu i pleśni i nagle poczułem się bardziej u siebie niż w tym wysprzątanym, idealnym domu, na którego utrzymanie w perfekcyjnym porządku mama poświęca cały swój czas.

Podszedłem do szklanej gablotki mieszczącej lśniące rewolwery i matowe czarne pistolety. Musnąłem palcami szybę, patrząc na broń i marząc o tym, żeby ją mieć i móc wyśledzić sędziego, i dokonać wyboru za mamę.

Ale z drugiej strony nie chciała mnie przecież odwiedzać w więzieniu.

— Czym mogę służyć, synu? — Usłyszałem przepalony od papierosów głos z drugiej strony gabloty i uniosłem wzrok. — Jasny gwint, Kane Savage. Nie miałem pojęcia, że wróciłeś do domu, żołnierzu.

Jeremiah Prather, właściciel Kuloodpornego, zasalutował mi i odwzajemniłem ten gest.

— To miała być niespodzianka — wyjaśniłem. Wymuszony uśmiech, w który na moment ułożyły mi się wargi, zniknął tak samo szybko, jak się pojawił.

Kup książkę Poleć książkę

Jego wzrok powędrował do moich zbielałych palców zaciśniętych na pasku torby.

— Niespodzianka dla ciebie czy dla mamy?

Coś w jego tonie zwróciło moją uwagę.

— Czy całe miasto wie, że on ją bije?

Jeremiah zrobił zasmuconą minę.

— Wieści zaczęły się rozchodzić. Ktoś słyszał, że jakiś czas temu doszło do sprzeczki z sąsiadem wyprowadzającym psa, a wszystko rozdmuchało się jeszcze bardziej, gdy twoja mama nie przyszła w niedzielę do kościoła, ale za to w sklepie na rogu widziano ją w ciemnych okularach i z makijażem grubym na dwa centymetry.

Czułem, że za chwilę udławię się z gniewu.

— I nikt nic nie zrobił?

Jeremiah skrzyżował ramiona na szerokiej piersi.

— A co niby mieliby zrobić? Giles jest zaprzyjaźniony zarówno z komisarzem policji, jak i prokuratorem… Nie ma nikogo, kto odważyłby się złożyć skargę, nawet gdyby twoja mama chciała tego spróbować.

To miasto praktycznie należało do mojego ojczyma, Bernarda Gilesa. Jego rodzina trzęsła całą okolicą. Każdy, kto go wkurzył, trafiał przed jego oblicze w sądzie, po czym był wywlekany stamtąd w kajdankach. Giles słynął z bezlitosnych wyroków, jednak nikt nie ośmielił się powiedzieć niczego przeciwko niemu. Jako że jego skorumpowany brat pełnił funkcję prokuratora generalnego, a szef policji nie był lepszy od nich obu, razem stanowili naprawdę niebezpieczny zespół.

— Zabiję go! — W moim głosie nie było nawet śladu wahania, a Jeremiah znał mnie na tyle długo, żeby wiedzieć, że nie żartuję.

Spojrzał na mnie i zmarszczki na jego twarzy pogłębiły się.

— Nie mów takich rzeczy przed kamerą, chłopcze. Powinieneś mieć więcej rozumu.

Kup książkę Poleć książkę

Zniknął w biurze na zapleczu, po czym wyłonił się stamtąd kilka minut później. Zamiast jednak z powrotem stanąć przede mną, podszedł do drzwi, obrócił tabliczkę tak, żeby pokazywała napis „Zamknięte", i przekręcił zamek w drzwiach.

— Musiałem wymazać cały zapis z kamer od momentu, gdy tu wszedłeś, a potem je wyłączyć. Ostatnie, czegoś byś chciał, to dać im do ręki sznur, na którym mogliby cię powiesić.

Oparłem się plecami o blat, zaciskając dłonie w pięści.

— Daj mi broń, którą będę mógł potem wyrzucić, a zmyję się stąd, zanim dowiedzą się, że tu byłem.

— Chłopcze, wiem, że w wojsku każdego dnia nosisz broń, ale to, o czym teraz mówisz, to coś zupełnie innego. Nie możesz zrobić czegoś takiego, nie odciskając śladu w samiutkim środku duszy.

Zazgrzytałem zębami.

— Nie sądzisz, że robiłem już rzeczy, które i tak przekreśliły moje szanse na niebo? Dwie tury w piekle… Nie wróciłem jako ten sam człowiek, którym byłem, wyjeżdżając.

— Wiem. Naprawdę nie musisz mi tego tłumaczyć. — Jeremiah unosi przedramię, na którym widać wyblakły tatuaż upamiętniający więźniów wojennych i zaginionych w akcji. — Ale to i tak co innego. Może skoczysz na strzelnicę i postrzelasz trochę do puszek, żeby wyładować nieco tego gniewu, który cię teraz rozsadza. Dam ci strzelbę. *Moją* strzelbę.

Ani nacisk położony na to słowo, ani wybór broni nie były przypadkowe. Jeremiah wiedział, a przynajmniej zdawało mu się, że wie, iż nie użyłbym jego broni do zastrzelenia Gilesa. Stary cwaniak.

Wyślizgnął się znowu zza lady i zniknął na chwilę, po czym wrócił ze starą czterdziestką piątką. Położył ją na blacie i wziął trzy pudełka amunicji z półki za sobą.

— Jeśli nie usłyszę, jak strzelasz, to wyśledzę cię z moim AK i to nie będzie dobry dzień.

Kup książkę Poleć książkę

Mógłbym przysiąc, że tego dnia nic nie będzie w stanie skłonić mnie do uśmiechu, jednak nawiązanie do piosenki Ice Cube'a *It Was a Good Day* przywołało jego cień na moje wargi.

— Pójdę postrzelać, ale nie obiecuję ci, że gdy skończę, nie zechcę jednak pożyczyć tego AK.

— Spuść trochę pary, oczyść głowę i wtedy pogadamy. Nie pozwolę, żebyś zrobił coś nieodwracalnego, nie przemyślawszy sobie tego dogłębnie.

Kup książkę Poleć książkę

Rozdział 3

Kane

Niszczyłem jedną tarczę za drugą wystrzałami z czterdziestki piątki. Przy każdym strzale wyobrażałem sobie głowę Gilesa, jednak nie tylko nie pomogło mi to uporać się z gniewem, ale wręcz rozpaliło go jeszcze bardziej. Moja wściekłość przerodziła się w zimną, śmiertelną determinację.

Giles nie zasługuje na to, żeby żyć. Żaden mężczyzna, który w gniewie podnosi rękę na kobietę, na to nie zasługuje. Obraz pokrytego makijażem siniaka na policzku mamy i jej rozbitej wargi został wypalony w moim mózgu jak znak na krowiej skórze.

Skoro nikt inny w tym mieście nie odważył się choćby tknąć tego potężnego sędziego z jeszcze potężniejszej rodziny, nie miałem żadnego innego wyboru, z którym byłbym w stanie się pogodzić. Potem muszę zniknąć, zdezerterować, może nawet uciec do Meksyku i przez resztę życia mieszkać na plaży, popijając coronę i z dala czuwając nad losem mamy.

Pociągnąłem za spust i pistolet szczęknął sucho.

Naboje się skończyły.

Spojrzałem na pudełka z amunicją.

Kup książkę Poleć książkę

Puste.

To oznaczało, że już czas.

Ruszyłem korytarzem wzdłuż pustych stanowisk strzeleckich w stronę ciężkich metalowych drzwi prowadzących do sklepu, jednak nagle zorientowałem się, że Jeremiah nie był sam.

Pochyliłem głowę i naciągnąłem niżej czapkę, żeby ukryć tożsamość przed osobą, która z nim była. Im mniej świadków, tym lepiej.

— Już się zmywam. Wyjdę tylnymi drzwiami.

Zanim jednak zdążyłem zrobić krok, stojący przy kontuarze mężczyzna w eleganckim garniturze odwrócił się.

— Jesteś akurat na czas, Savage.

Kim, do kurwy nędzy, jest ten facet? I skąd, u diabła, wie, jak się nazywam?

Poczułem, unosząc wzrok, jak włoski na karku jeżą mi się ostrzegawczo.

— Chyba się nie znamy.

Przenikliwe spojrzenie jego czarnych oczu nie tyle mnie onieśmieliło, co wywołało cholerny niepokój.

— Nazywam się Mount. Rozumiem, że obydwu nas interesuje sędzia Giles.

Spojrzałem na Jeremiaha z żalem. Zdradził mnie.

— Co, do cholery, mu powiedziałeś?

Jeremiah uniósł dłoń.

— Zadzwoniłem po kogoś, kto może pomóc, zanim zaczniesz rzucać pogróżki lub zrobisz coś pochopnego.

— Kogo? Płatnego zabójcę? Bo nie mam ani grosza, żeby komukolwiek zapłacić, a poza tym wolałbym się tym zająć osobiście.

Mężczyzna przyjrzał mi się uważniej. Nie wiem, co zobaczył, ale miałem wrażenie, jakby przewiercał mi się spojrzeniem przez ciało aż do kości.

— Nie zajmuję się już mokrą robotą. Za bardzo brudziły mi się przy tym koszule, a to wkurzało mojego krawca.

Kup książkę Poleć książkę

— W takim razie zapomnij o tym, co powiedział ci Jeremiah, razem z imieniem moim i Gilesa.

— Czekaj no, chłopcze — wtrącił się Jeremiah. — Mount ma dla ciebie propozycję. Może zechcesz go wysłuchać.

— Nie jestem chłopcem — warknąłem.

— Nie, ale twój ojciec i ja służyliśmy razem i obiecałem mu, że będę miał na ciebie oko, a zatem chodź tutaj i posłuchaj. Taka oferta nie trafia się dwa razy.

Jeremiah nigdy wcześniej mnie nie zawiódł, więc jego zdrada boleśnie mnie dotknęła, ale nie miałem wielkiego wyboru. Wsunąłem pustą czterdziestkę piątkę z tyłu za pasek spodni i pozwoliłem, żeby drzwi się za mną zamknęły.

— Jaką ofertę?

Mount wyjął grubą kopertę z kieszeni i rzucił na kontuar.

— Pięćdziesiąt kawałków. Połowa teraz, połowa — kiedy wykonasz robotę.

Spoglądałem raz na niego, raz na Jeremiaha.

— O czym ty, do kurwy, mówisz?

Popchnął palcem kopertę w moją stronę.

— Dwadzieścia pięć tysięcy. Połowa twojego wynagrodzenia. Dostaniesz drugą połowę, gdy Giles będzie martwy.

Wreszcie dotarło do mnie, o co chodzi.

— Chcesz zapłacić, żebym to *ja* zabił Gilesa? Faceta, którego i tak chcę wykończyć? Co to, do cholery, za interes?

Mount zachował stoicki spokój.

— To nie wszystko.

Skrzyżowałem ramiona na piersi.

— Wiedziałem, że musi w tym być jakiś haczyk. Strzelaj.

Mount stanął tak samo jak ja, tyle że w jego wykonaniu wyglądało to groźniej.

Kup książkę Poleć książkę

— Kiedy już to skończysz, załatwisz dla mnie jeszcze trzy zlecenia. Gdy to zrobisz, będziesz mógł zająć się swoimi sprawami.

— Jakie zlecenia? Nie mogę się zgodzić z góry, nie wiedząc, o co chodzi.

— Zabójstwa. Kontrakty.

— Chcesz, żebym został twoim zabójcą na zlecenie? Bo ty już nie zajmujesz się mokrą robotą? — Oderwałem od niego wzrok i spojrzałem na Jeremiaha. — Czy ten facet mówi poważnie? Po pierwszym skończę albo w więzieniu, albo w kostnicy, albo w kraju trzeciego świata.

Mount powoli potrząsnął głową.

— Nie, bo najpierw *ty* musisz umrzeć.

Otworzyłem usta ze zdumienia.

— Coś ty, kurwa, powiedział?

— Weźmiesz dwadzieścia pięć tysięcy i ten telefon. — Wyjął z kieszeni aparat i położył go na kontuarze obok koperty. — Upozorujemy twoją śmierć. Twoje identyfikatory znajdą się przy ciele, ciało w jakimś zdezelowanym gracie, który podpalimy. Potem zmienimy twój wygląd tak, że rodzona matka cię nie pozna. I dopiero wtedy powiem ci, gdzie i kiedy zdejmiesz Gilesa. Zadzwonisz, gdy wykonasz robotę, i dostaniesz drugie dwadzieścia pięć kawałków. Następnie będziesz odbierał, kiedy zadzwonię, wykonasz trzy kolejne zlecenia za tę samą kasę i zadecydujesz, co chcesz robić dalej.

Przełknąłem ślinę. Jezu-kurwa-Chryste. On już to wszystko zaplanował, a ja jeszcze nie mogłem uwierzyć, że w ogóle prowadzimy tę rozmowę.

— Mówisz poważnie? — zapytałem. — Chcesz, żebym… — W myślach odtworzyłem jeszcze raz jego słowa.

— Tak. Masz pięć minut na decyzję, potem wyjdę stąd i moja oferta przepadnie na zawsze.

— A co, jeśli tego nie zrobię? Znajdziesz kogoś innego do tej roboty?

Kup książkę Poleć książkę

Odpowiedział z obojętnym wyrazem twarzy.

— Nie. Wiedza o tym, że ten drań Giles bije twoją matkę, sprawia, że jesteś w morderczym nastroju. I tak go w końcu zabijesz, ale zrobisz to bez tych pięćdziesięciu tysięcy, porządnego planu działania i drogi ucieczki. Jak sądzisz, czy twojej mamie podobałoby się jeżdżenie do więzienia w każdą sobotę tylko po to, żeby porozmawiać z tobą przez piętnaście minut?

Odmalował słowami tak plastyczny obraz, jakby był prawdziwym artystą z pędzlem w dłoni. Brat Gilesa, który był prokuratorem, i szef policji, który siedział u nich w kieszeni, nigdy by nie pozwolili, żeby uszło mi to na sucho. Prawdopodobnie nie spoczęliby, dopóki nie dostałbym śmiertelnego zastrzyku.

— Kane, powinieneś o tym pomyśleć. I tak to zrobisz, a to najrozsądniejszy sposób.

Te słowa padły z ust Jeremiaha, którego radom zazwyczaj ufałem. Ale jak, do cholery, miałem zaufać temu drugiemu facetowi, którego nigdy wcześniej nie spotkałem?

— Nie mogę uwierzyć, że go tu sprowadziłeś.

Mount przerwał mi.

— Masz trzy minuty. Kończy mi się cierpliwość.

Jak to możliwe, że w ogóle się nad tym zastanawiam? — zapytałem sam siebie w myślach.

— Kim ty w ogóle jesteś? — zapytałem.

— Lachlan Mount.

— Powinienem był o tobie słyszeć?

Uśmiech, który pojawił mu się na wargach, można było opisać jako drapieżny.

— Nie, bo w moim świecie nie istniejesz. Jeśli jednak przyjmiesz tę ofertę, to dostaniesz miejsce przy stole, chociaż zasiądziesz przy nim jako duch. Widzę to tak, że masz dwie możliwości: więzienie albo życie, jakiego nawet nie jesteś sobie w stanie wyobrazić. Nie będziesz

Kup książkę Poleć książkę

się już narażał za marne grosze. Nikt poza tobą nie będzie podejmował za ciebie decyzji.

— I tobą — zauważyłem.

— Na razie. Nie potrzebuję psa, Savage. Potrzebuję człowieka, który nic nikomu nie jest winien i potrafi podjąć ryzyko, jakiego nie podejmie się nikt inny. Twój przyjaciel twierdzi, że właśnie takim człowiekiem jesteś. Masz jeszcze minutę na decyzję. Wchodzisz w to czy nie? Tak czy siak, twoje życie zmieni się w tym momencie.

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę

PROGRAM
PARTNERSKI
GRUPY HELION
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ
Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!
Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!
http://program-partnerski.helion.pl
GRUPA
Helion

TRYLOGIA **NIEPOSKROMIONYCH #2**

W Nowym Orleanie miłość i nienawiść to dwie strony tej samej monety

Kane Savage był niebezpiecznym mężczyzną. Silnym, bezwzględnym, gotowym na wszystko. Nikomu nic nie był winien i bez wahania podejmował ryzyko, jakiego nie podjąłby się nikt inny. To, przez co przeszedł w armii, spotęgowało jego brutalność. To, z czym się zderzył po powrocie do domu, wzbudziło w nim gniew, który szybko przerodził się we wściekłość i w zimną, zabójczą determinację. Wszystko to sprawiło, że przyjął ofertę, jakiej nikt by nie przyjął – podjął się zadania, które każdy inny człowiek by odrzucił.

Z Temperance Ransom Kane zetknął się jakiś czas temu. Z całą pewnością nie powinni się nigdy spotkać, ale los bywa przewrotny. Połączyła ich obsesyjna namiętność. Temperance nie stoczyła się w otchłań nowoorleańskiego półświatka tylko dzięki ciężkiej pracy i uporowi. Jednak nawet żelazny charakter nie uchronił jej przed uczuciem do Kane'a. Pragnęła go każdą cząstką siebie, choć w miarę jak odkrywała kolejne warstwy kłamstw, coraz bardziej zdawała sobie sprawę, z jak niebezpiecznym człowiekiem ma do czynienia.

Dla Kane'a Tempe była jedyną kobietą na świecie. To było silniejsze od wszystkiego, czego dotąd oboje doświadczyli. Mężczyzna zdawał sobie jednak sprawę, że przez swoje pożądanie naraża Tempe na straszliwe niebezpieczeństwo. W końcu musiał wyznać ukochanej, że jest płatnym mordercą, który przyjął kolejne zlecenie. Jego następną ofiarą miał być brat Temperance...

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-283-9048-5
9 788328 390485
Cena: 42,90 zł

editio red / editio.pl